

Michał Piętiewicz
Uniwersytet Jagielloński
e-mail: bulski84@interia.pl

Obsługiwałem Andrzeja Bobkowskiego. Impresja pokonferencyjna

Konferencja o Andrzeju Bobkowskim w 100-lecie urodzin pisarza, zorganizowana w Krakowie w dniach 24–25 października 2013 roku, była dla mnie nie tylko wielką, duchową ucztą, ale także rodzajem nauki.

Nie mogłem wprawdzie wysłuchać wszystkich referatów ze względu na obowiązki organizacyjne, jednak już pierwszego dnia wyniosłem z konferencji niemałą poznawczą korzyść. Znakomity był bowiem panel dyskusyjny dotyczący osoby i twórczości autora *Szkieł piórkiem*, w którym udział wzięli Andrzej Nowak, Dariusz Gawin, Jarosław Klejnocki oraz Andrzej Horubała. Panel ten był pomyślany – jak powiedział Maciej Urbanowski, jeden z inicjatorów oraz głównych organizatorów wydarzenia – jako taki rodzaj intelektualnej wymiany myśli, w której uczestniczą nie tylko naukowcy, profesjonalni literaturoznawcy, ale także krytycy literaccy, autorytety w innych dziedzinach czy po prostu twórcy, dla których proza Andrzeja Bobkowskiego pozostaje bardzo ważnym punktem odniesienia.

Z tej dyskusji zapamiętałem przede wszystkim uwagę Andrzeja Nowaka o tym, jak Bobkowski pozostawał oporny na wszelkie ideologie. Świat, w którym panuje jedna rządząca doktryna, byłby więc dla pisarza nie do zniesienia, ponieważ to właśnie w różnicy, w różnobarwnym pluralizmie rozmaitych postaw i poglądów, wytwarza się istotny intelektualny ferment, który ożywia kulturę. Również ciekawa była uwaga Jarosława Klejnockiego o Bobkowskim, który niczym biblijny Herod nie znosił dzieci. Ciekawa nie ze względu na samą konstatację, ale z powodu specyficznego poczucia humoru pisarza, bynajmniej nie dobrotliwego i „przyznanego”, wszystkich „gładzącego”, ale artysty słowa, który koryfeuszom politycznej poprawności zapewne nie przypadłby do gustu.

Z kolei Andrzej Horubała mówił o specyficznych filtrach językowej inwencji Bobkowskiego. Jego Bergsonowskie *elan vital*, czy inaczej ujmując – „czysty” witalizm, umiłowanie życia w bezpośrednim stawianiu się i zmianie, nie tyle oddaje faktyczne nastawienie pisarza, ile jest umowne, gdyż bez

odpowiedniego filtra kulturowego język literacki nie mógłby zaistnieć. Jest to o tyle dla mnie jako autora tej pokonferencyjnej impresji ciekawe, że im otaczająca nas rzeczywistość bliżej przylega „ciała”, tym lepszą dla tej rzeczywistości można wynaleźć opowieść. Albo – mówiąc językiem Horubały – filtr.

Na drugi dzień, odciążony nieco od obowiązków organizacyjnych, z „wolną” już głową, starałem się pilnie przysłuchiwać obradom. Miałem wrażenie, że w referatach dominuje refleksja raczej o tej stronie osobowości Bobkowskiego, która jest jasna, świetlista, witalna, pełna umiłowania życia i jego konkretów, pełna bezpośredniego kontaktu z życiem samym jako wartością najwyższą i nadrzędną. W związku z tym zapytałem Hannę Gosk, czy pisarz nie przeżywał chwil tragicznych, załamań i upadków, w których ujawniłby się inny aspekt jego usposobienia. Gosk odpowiedziała, że owszem, ta ciemna strona istnieje, a ja dopiero teraz, kiedy sięgnąłem powtórnie po *Szkice piórkiem*, zdałem sobie sprawę, że moje pytanie nie było zbyt odkrywcze, ponieważ pisarz pod koniec swojej wycieczki rowerowej po Francji rozważał kwestie dojmującego bólu samotności, rezygnacji i doświadczenia rozłąki z ukochaną Basią.

Zapamiętałem też wystąpienie Doroty Kozickiej o pokrewieństwach między pisarzami-podróżnikami, takimi jak Andrzej Stasiuk czy Mariusz Wilk, a Andrzejem Bobkowskim. Referat zwracał przede wszystkim uwagę na podobieństwa, by tak rzec, „międzyludzkie”. Badaczka w mniejszym stopniu koncentrowała się na porównaniach w zakresie języka literackiego. Przyjęta perspektywa była interesująca, choć – z drugiej strony – takie podejście chyba zawężało nieco problem. Wojciech Lięża odczytał bardzo „literacki” i ciekawy referat o powinowactwach intelektualnych i artystycznych między Andrzejem Bobkowskim a niektórymi pisarzami emigracyjnymi. Z kolei ostatni prelegent, Maciej Urbanowski, zwracał uwagę na obecność dzieła i osoby Oscara Wilde’a w utworach autora *Szkiców piórkiem*.

Po obradach, na koniec konferencji, przewidziany był spektakl, właściwie monodram na podstawie twórczości Bobkowskiego w reżyserii Krzysztofa Miklaszewskiego. Zapamiętałem znakomitą rolę głównego aktora, Przemysła Sejmińskiego.

Konferencja przybliżyła bardzo dobrze sylwetkę twórczą oraz biografię Bobkowskiego. Można tu mówić o rodzaju uniwersyteckiego intelektualnego święta, które z pewnością zostanie utrwalone w postaci tomu zbierającego referaty. Choć byłem na tej konferencji szarą myszką, wyniosłem jednak poczucie uczestnictwa w wydarzeniu istotnym i choć powaga tego spotka-

nia czasem mnie onieśmielała, to na pewno pozostawi ono w mojej pamięci istotny ślad. Twórczość Andrzeja Bobkowskiego nie przeminęła wraz z literackimi modami, nie uległa zapomnieniu. Zainteresowanie konferencją ze strony krakowskiej publiczności dobitnie o tym świadczy.

Odświeżyłem sobie ostatnio *Szkice piórkiem*. Ponowna lektura umocniła moje przekonanie, że mamy do czynienia z literackim arcydziełem, utworem podobnym do rwącej, czystej rzeki. Utrwalane na gorąco i w drobiazgach życie tworzy u Bobkowskiego wielką, epicką opowieść. Paradoks poezji. Paradoks znakomitej literatury, jej ulotności i trwałości. Mam wrażenie, że twórczość Bobkowskiego przetrwa jeszcze niejedno historyczne, społeczne czy kulturowe zawirowanie.

